

Księga

Joanna Szczepaniak, *Po jasnej stronie myśli*, Wydawnictwo „Organon”, Zielona Góra 2009, 304 s.

O życiu człowieka, zwłaszcza po jego dokonaniu się, często mówi się jak o księdze, którą sam swoim postępowaniem i wysiłkiem twórczym napisał, a zwłaszcza gdzieś zapisał, i dopiero w metafizycznej przestrzeni jest dostępny cały jej kształt, co do jednego zdania, którego nikt już nie może zmienić ani wymazać. Nawet jednej sylaby, bo wszystko już jest nieodwołalne. To może brzmieć jak truizm, ale pozwala nam jednak uzmysłwić sobie metaforyczny kształt prawdy o człowieku. Nasunęło mi się tego rodzaju skojarzenie w związku z opublikowaniem nie tak dawno okazałego formatu książki pt. *Po jasnej stronie myśli*, której autorką niewątpliwie jest w ubiegłym roku zmarła Joanna Szczepaniak. Jest autorką, jako że wszystkie teksty w niej zawarte przez nią zostały napisane, tyle tylko, że mamy tu do czynienia w znacznym stopniu z drukiem z zasobu pozostawionych „papierów” pośmiertnych, swoistej

pisarskiej spuścizny. Książka się ukazała, ale autorska ręka o jej kształcie już nie decydowała. Została z tego wszystkiego, co znalazło się w domowym jej rodzinnym archiwum, po prostu zredagowana i przygotowana w każdym szczególe, pod względem merytorycznym i kompozycyjnym. Chęć od razu zauważyć, że z tego niełatwego obowiązku dobrze merytorycznie wywiązała się Maria Miłek, o czym szczegółowo mówiła podczas promocyjnego wieczoru w Bibliotece. Książkę, co też chcę odnotować, poprzedziła wstępem Urszula M. Benka, która słusznie wskazuje, iż Joanna Szczepaniak obdarzona była niewątpliwie dużym talentem literackim i nieprzeciętną osobowością. Pozytywnie przy tej okazji należy ocenić podjęty przez Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów trud uchronienia od zapomnienia, a w praktyce, co się przecież często zdarza, od zniszczenia jakby nie było twórczości,

w której zapisana została pewna postawa światopoglądowa, jak i indywidualne doświadczenie życia. Te wszystkie wysiłki na pewno są wartościowe. Nasuwa się zarazem spostrzeżenie, że to wydawnictwo, zwłaszcza jego odbiór, czyli konkretne odczytywanie jego zdań dodatkowo wzmacnia i wspiera, zwłaszcza w kręgu członków Stowarzyszenia, pamięć niedawnej obecności i aktywnego udziału właśnie Joanny Szczepaniak w jego wielorakich przedsięwzięciach, spotkaniach i dyskusjach. To się czuło jako coś oczywistego i nieuchronnego właśnie podczas owej promocji. Niedawna śmierć Joanny, zarazem niedawna jej obecność, wpływała znacząco na stopień odczuwania tego wszystkiego, co się o niej samej mówiło oraz co mówiły (jakby obecnym na sali jej głosem) te utwory, inna rzecz, że bardzo przekonująco wyartykułowane przez Marzenę Więcek. Znaczenia wydawały się mocniejsze i bardziej chyba zrozumiałe przez fakt, że towarzyszyła im pewna doza afektu. To daje się dostrzec zarówno w przedmowie Benki oraz zaistniało w omówieniu twórczości zaprezentowanym przez Marię Miłek. Nawet nie należy mieć o to pretensji. Trudno było w takim momencie twórczość Joanny Szczepaniak ujmować na chłodno, a więc wyżyć się tonu żalu, czy też akcentowania mającej miejsce osobistej znajomości oraz przyjaźni. To właśnie mimowolnie zaowocowało efektem dowartościowywania tekstów. Mnie samemu też było dane nie całkowicie zdobywać się na pełną obiektywność percepcji. Prawdę mówiąc, twórczość Joanny Szczepaniak, jak i ona sama, do tej pory była mi znana fragmentarycznie. Fakt jej śmierci, jednak zaskakującej, wyzwolił pragnienie bliższego poznania świata kogoś, kogo trochę znało się osobiście. Stąd moje pragnienie poznania tej książki. Książka *Po jasnej stronie myśli* daje w tej sferze duże możliwości. Poezja, która książkę otwiera, wprowadza czytelnika niemal wprost do wnętrza „ja” poetyckiego autorki. I pozwala zobaczyć je od wielu stron. Odnajdujemy świat wewnętrznych kontemplacji istnienia tudzież fenomenu własnego jednostkowego bycia, to także zapisywanie otaczającej rzeczywistości, wyrażenie pełnego adoracji stosunku do przyrody, jej wielkości i *sacrum*. A wreszcie poznajemy jak bardzo poetka osadzona była w rodzinnych, domowych związkach. Pisze bowiem sporo o domu, o swoim pokoju, o mężu, o własnych dzieciach. O swojej egzystencjalnej codzienności. Stara się także wykreować swoją kobiecość od strony

najgłębszych emocji. Poznajemy całe spektrum jej wnikliwości duchowej i wrażliwości, choćby w wierszu *Mit o starej smutnej kobiecie*. W poezji zresztą J. Szczepaniak wypowiada siebie najpełniej. Widać, że dąży do objęcia maksymalnej skali doświadczenia oraz możliwej pełni wyrazu. Toteż raz wybiera poetykę tradycyjnego uporządkowania, czyli wzoru rytmu i rymu, a innym razem, najczęściej, jest to wiersz wolny. Niewątpliwie pokazują jej poezje, jakie poszukiwania i inspiracje ją cechowały. Owszem, z jednej strony poetce bliskie są wartości biblijne, ewangeliczne, ale także sięga do myśli i symboliki religii Wschodu czy starożytnej Grecji. Inspiruje ją również sztuka – *Perły Vermeera, Caravaggio, Klimt, Picasso, Breugel*. Myślę, że te różne nurty kulturowe i religijne naturalnie się u niej łączą (*Jestem*). Te wiersze zarazem zaświadcniają, że wobec pełni duchowych przeżyć, którą była przeniknięta, potrafiła prowadzić grę z własną duchowością, patrzeć na siebie z dużego dystansu, starała się nadać w tych wszystkich aktach duchowych ze swoim słowem. Raz doskonale, innym razem mniej.

Nie wszystkie wiersze, np. jej haiku, są udane. Lepsze moim zdaniem są wiersze pisane w 2003 roku (*Na krawędzi myśli*) od pisanych w roku 2006 (*Szczeliny Duszy*). Nie ma tego co ukrywać. Jej spełnienie literackie nie polega zresztą na tym, że stworzyła swój oryginalny sposób wypowiedzi, bo dużo tu dopiero prób zbliżenia się ku czemuś wyjątkowemu, wiele wierszy ma zaledwie formę szkicu lub notatki, ale zdołała na pewno dać szeroki obraz swoich głównych pasji lirycznych i intelektualnych. Joannę Szczepaniak cechowało poszukiwanie własnej tożsamości. Próbowała ją określić także na innych polach. Także w wysiłku potwierdzenia wartości. Przykładem może być reportaż-notatki z podróży na Białoruś oraz proza czy ważny dla jej drogi (obok poezji) żywioł eseistyczny, którego centrum stanowiła refleksja nad przekładami biblijnymi Romana Brandstaettera. Interesowało ją wszystko to, co dotyczyło heroicznej postawy wobec istnienia, co wynikało z graniczności doświadczenia, co wymykało się zimnej racjonalności, co posiadało naprawdę wysoki wymiar duchowy. Na pewno ta książka – *Po jasnej stronie myśli*, która mimowolnie stała się swoistą summą życia Joanny Szczepaniak, pokazuje jej nieprzeciętność. To widać także na załączonych zdjęciach. Nie chodzi tylko o wyraźnie dostrzegalną

dozę urody. Raczej o to, że Joanna Szczepaniak całą sobą patrzy na świat, na ludzi, których spotyka. Nie przybiera żadnej maski. Zdjęcia dodają do opublikowanych tekstów coś równie znaczącego, co

wielokrotnie wypowiedane jest przy pomocy słowa – otwartość i ciekawość istnienia.

Czesław Sobkowiak